Rok I. Kraków-Podgórze, sobota 21 listopada 1903. Nr 157.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

3 Cena nru wszędzie ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odniesienie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor i wydawca: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt. — W chwilach ważnych dodatki popołudniowe i wieczorne.

Od Wydawnictwa.

Stosując się do życzeń Szan. P. T. abonentów, „Nowiny" wychodzą odtąd wczas rano.

Prosimy P. T. abonentów, aby już przed godz. 9-tą pismo z agencyj odbierali.

Ucisk podatkowy w Krakowie.

Z referatu, który wypracował dr Konstanty Lipowski, prezes tow. właścicieli realności, powołany przez ministra finansów do ankiety w sprawie reformy podatku domowo-czynszowego w Wiedniu, podajemy tu, na urzędowych datach oparty obraz *straszliwego spustoszenia,* jakie przez teraźniejszą administracyę podatków na mieście Krakowie jest dokonywanem.

Wysokość podatków domowych w Krakowie od 2491 domów wynosiła w r. 1895 — 801.310 kor. W latach zaś fasyjnych 1901, 1902 — na 2571 domów, (zatem domów o 61 więcej) podniesiono te podatki na 1.431.900 kor., czyli o 630.693 kor. więcej. Odciągnąwszy od tej sumy opodatkowanie nowych 61 domów, które wynosi 55.120 kor. zatem po siedmiu latach zapłacił Kraków przez 2 tylko ostatnie lata po **575.574 kor.** więcej od tej samej ilości starych domów, jaka była w r. 1895. Jeżeli nawet uwzględnimy rzekomy, pozorny opust podatkowy $11^1/_2{}^0/_0$, który z całej ilości domów wynosi 159.290 kor. pozostaje jeszcze niczem nie usprawiedliwiona, w czasach największej depresyi, nadwyżka obciążenia Krakowa za każdy rok 430.285 kor.

Ale to jest tylko *połowa* przybytku obciążenia podatkowego, bo drugą, prawie równo połowę, wynoszą dodatki krajowe i gminne. Zatem *roczne* przez administracyę podatków na Kraków, tylko z jednego tytułu podatków domowych doraźnie, bez żadnego uzasadnienia nałożone *podwyższenie* podatków, wynosi z górą **860.500 kor.** Takie coroczne zubożenie, taką ruinę zawdzięcza Kraków już z tego tylko jednego tytułu p. Hablińskiemu.

Jeżeli zważymy podobny ucisk w podatkach zarobkowym i osobisto-dochodowym, dochodzimy do przekonania, na urzędowych danych opartego, że Kraków wydany jest na pastwę systemu wyniszczenia.

* *

Ankieta, zwołana w Wiedniu, powinna również zająć się sprawą zapobieżenia praktyce *prywatnych donosów,* które w sprawach podatkowych grasują, a tu demoralizacya przez administracyę podatków jest podsycaną.

TAJEMNICE KRAKOWA.

II.

W schronisku brata Alberta.

Daleko na Kazimierzu, już opodal Wisły, na rogu ul. Krakowskiej i Skawińskiej wznosi się stara, jednopiętrowa rudera, będąca własnością gminy, a mieszcząca w sobie tak zwane *schronisko brata Alberta.*

Jesteśmy przekonani, że ta dziwna, staraniem szlachetnej jednostki założona instytucya, ogółowi naszych mieszkańców jest z nazwiska tylko znaną. Tam, w środku tych zapadłych murów, gdzie skrajna nędza i rozpacz, życiowa znajdują zawsze otwarte dla siebie wrota i przytułek, tam zapewne ani tysiączny mieszkaniec naszego miasta jeszcze nie zaglądnął. A jednak można tam widzieć, mianowicie wieczorem, cały kalejdoskop dantejskich obrazów, wstrząsających swą grozą, niemych — a jednak aż wyjących z bólu nad ludzką niedolą, ponurych swą rezygnacyą, a jaskrawych bezlitosną zmiennością ludzkiego życia.

Wejście do tego schroniska jest od Krakowskiej ulicy. Ciężka, niby więzienna brama prowadzi do wnętrza. W deszczowy, jesienny wieczór zapukaliśmy do niej. Otworzył nam brodacz w łachmanach.

— Niech będzie pochwalony!

— Na wieki wieków, dokończył odźwierny i spojrzał na nas niechętnym wzrokiem. Później dopiero dowiedzieliśmy się, co ściągnęło na nas jego niełaskę.

Sień duża, brukowa, od strony podwórca drugą bramą zamknięta. — Wysoko u pułapu świeci zadymiona lampa. Na lewo drzwi, prowadzące do kancelaryi.

Wchodzimy tam i witamy się z sekretarzem, którego cel naszej wizyty bardzo ucieszył.

— Mało kto interesuje się nami, powiada, i żyjemy tu w zupełnem zapomnieniu. Ci tylko pamiętają o nas, co muszą, których bieda i brak dachu nad głową, albo głód zapędzą pod naszą bramę.

Kancelarya bardzo duża, ale pusta. — Pod ścianą proste biurko z krzesłem, w kącie parę nowych krzeseł i wieszadeł. Są to okazowe kawałki z fabryki mebli giętych, jakie wyrabiają pensyonarze tego zakładu. Nie zatrzymujemy się długo w kancelaryi i pod przewodnictwem sekretarza udajemy się na zwiedzanie zakładu.

Zaraz poza drugą, na dziedziniec wiodącą bramą, uderza nas wielkie palenisko.

— To łaźnia, objaśnia nas sekretarz. Goście nasi raz na tydzień poddają się parowej kąpieli. Bez tego zjadło, roztoczyłoby nas robactwo. Rozumie się, że i mi-



Tajemnice Krakowa: Sala noclegowa w schronisku brata Alberta.

mo tych środków nie brak go u nas. Niektórych pensyonarzy trudno nawet namówić do poddania się temu procederowi. Był jeden, który utrzymywał, że 20 lat się nie kąpał, to i teraz nie będzie i woli w zimie spać na polu, niż ciało parą prażyć. Ale gdy się raz u tych ludzi wstręt do kąpieli przełamie, to potem sami się parówki naprzykrzają.

Łaźnia nad wyraz prymitywna. Nie wiele się różni od zwykłej praczkarni w starej kamienicy. Zaledwie olbrzymi piec i terasa z desek zdradza cel tej ciasnej, ciemnej ubikacyi.

— A do czego te drągi w poprzek umieszczone?

— Tu się wiesza odzież i bieliznę kąpiących się. Gdy buchnie na to para, trzeba widzieć, jak robactwo spada do podstawionych u dołu cebrzyków z wodą. Ci, co tu dłużej mieszkają, nie wpuszczą do zakładu nowego przybysza tak długo, aż ten w łaźni nie zostawi zbytecznych na sobie pasożytów.

Wychodzimy na obszerny, łamany dziedziniec, zabudowany ze wszystkich stron oficynami. Same to rudery, stare, zniszczone, prawie że zawalenia bliskie. A jednak jakiemże one są dobrodziejstwem dla tych setek bezdomnych nędzarzy i nędzarek, ile one uratowały egzystencyi, ile zdrowia, ile występków uchyliły, do których jest tak pochopnym ten, kto w noc burzliwą lub mroźną nie ma kąta, gdzieby skołataną położył głowę.

Na prawo na pierwszem piętrze przytułek dla młodych chłopców. Po stromych, prawie że drabiniastych schodach, dostajemy się do izby, obszernej ale niskiej. Szereg pryczy przesłanych kocami, u wezgłowia poduszki, słomą wypchane — to i cała pościel tych małych paryasów.

— Ależ to twarde posłanie!

— Dla nich... królewskie! tłómaczy nam z uśmiechem sekretarz. Nim tu się dostali, spali na bruku, pod schodami, na budowlach, a niejedną noc i wcale nie spali, targani głodem, nękani strachem, skostniali od zimna.

Jakiś przedwcześnie zgrzybiały mężczyzna jest ich dozorcą i nauczycielem zarazem. Twarze chłopców nie smutne, ale spokojne. Życie zgasiło już z nich uśmiech i dziecinną wesołość. Spoglądają na nas poważnie i ciekawie. Nasza wizyta stanowi widocznie wielką rozmaitość w monotonii ich klasztornego życia.

— Skąd ty się tu wziąłeś? pytamy jednego, może ośmioletniego chłopczynę.

Dzieciak podnosi się z pryczy i opowiada łagodnym, smutnym głosem:

— Mamuś była praczką, ale umarła i musiałem iść precz z mieszkania. Poszedłem do wujcia, ale wujcio nie chcieli mnie wziąć do siebie. A była już noc i zimno bardzo. Tak chciałem iść do Skawiny, do stryjenki. Ale niedaleko uszedłem, bo od zimna mi krew zmarzła i nie mogłem się ruszać. — Usiadłem sobie i usnąłem, a jak się obudziłem, to byłem już tutaj. (Dok. nast.)

Rozprawa sądowa o „zatrute" cukierki.

Ciąg dalszy. Kraków 19 listop.

Wszyscy oskarżeni odpowiadają z wolnej stopy, ponieważ po kilku tygodniach aresztu śledczego zostali wypuszczeni na wolność. Na sali i galeryi jest nie wiele osób, ponieważ wczoraj wskutek nadzwyczaj wielkiej ilości zgłaszających się po bilety, kancelarya biletów nie wydała. Po odczytaniu aktu oskarżenia zapytuje się przewodniczący pierwszej głównej oskarżonej Ryfki Stier, czy akt oskarżenia słyszała. Ryfka Stier z niepokojem i płaczem rozgląda się po sali i szuka swego obrońcy p. dra Lewickiego, który na chwilę opuścił salę. Dopiero gdy dr. Lewicki powrócił, oskarżona uspokoiła się nieco.

Dr Lewicki przed przesłuchaniem oskarżonej stawia wniosek, aby trybunał wezwał obecnego znawcę lekarza dra Jankowskiego, by tenże obserwował oskarżoną, ponieważ jest chorą na nerwy. Już w więzieniu śledczem Ryfka Stier dostała ostrego napadu, wobec czego wypuszczono ją z więzienia. Niejednokrotnie również w domu doznawała napadów tak, że wszyscy mieszkańcy domu, w którym oskarżona mieszka, nazywają ją „myszygene". Na dowód tego prosi dr Lewicki o przesłuchanie męża oskarżonej i dra Lustiga, którym ten stan nerwowy oskarżonej jest dostatecznie znany.

Przew.: Czy pani wiedziała co o tych cukierkach zatrutych?

Ryfka Stier: Słyszałam, że cukierki takie mają rozdawać katolyki między dzieci żydowskie. Moje dziecko znalazło taki cukierek, podobny do gwiazdy...

Przew.: Ile lat ma pani dziecko?

Osk.: Będzie miało z 5 lat.

Przew.: I co pani zrobiła z tym cukierkiem?

Osk.: Wzięłam go na rękę, lecz mi zaraz zeskoknął na ziemię.

Przew.: Czy pani wołała do tłumu „cukierki, cukierki"?

Osk.: Ja nie wołałam, tylko gdy się ludzie zbiegali, to moje małe dziecko leciało tam i ja wołałam „Halts mirs Kind".

Przew.: Co pani powie na to, że świadkowie zeznali, że pani biegła na czele tłumu wołając: „cukierki".

Osk.: Oni mają złość na mnie, te świadki.

Przew.: Czy pani wierzyła w te cukierki zatrute?

Osk.: Ja nie wierzyłam.

Przew.: A cóż pani na policyi zeznawała, że dym aż szedł z tych cukierków?

Osk.: Nie pamiętam, bym tak mówiła.

Dr Chmielarczyk: Czy pani handluje cukierkami?

Osk.: Nie, ja tylko z owocem.

Prokurator p. dr Ptaś: Mnie się wydaje, że tę bajkę z dzieckiem pani dopiero teraz sobie wymyśliła, aby odeprzeć zarzuty aktu oskarżenia.

Obrońca dr Lewicki: Czy tłom już był wielki, gdy dziecko od pani odbiegło?

Osk.: Oj! jej! Już zrobił się bardzo wielki tłum.

Na szczegółowe pytanie dra Lewickiego co do zatrutych cukierków oświadcza oskarżona, że dziecko jej znalazło takie gwiazdkowe „cukierek" i ona mu jeszcze mówiła: „Die cukierken rühre nicht". Następnie wyjaśnia oskarżona, że już od dawien dawna choruje na głowę i że mąż przed rokiem chciał ją zamknąć w szpitalu waryatów.

LEON RABAGAS.

Tomasz Skower i jego córka.

Powieść w trzech częściach,

spisana według aktów kryminalnych krakowskiego sądu karnego.

2

— Ale z pana mąż, no, no! rzekła do rozbierającego się z płaszcza mężczyzny. Gdybym ja parę szóstek ze sobą z domu nie była wzięła, to żonie pańskiej przyszłoby się zamorzyć głodem. Wstyd doprawdy!

— Zwrócę pani co do centa te wydatki. Ja nie mogłem pierwej przyjść.

Kobieta chciała coś groźnie odpowiedzieć, gdy przez drzwi rozległo się z drugiego pokoju słabe wołanie kobiece:

— Tomek! Tomek!

— Idźże pan do żony, rzekła Majewska, bo co chwilę pyta się o pana, a jest z nią bardzo źle. Będziesz pan musiał iść po doktora.

Tomasz Skower — gdyż on to był — mruknął coś pod nosem, roztarł ręce nad piecem i przeszedł do drugiej izby.

Była ona wiernem odbiciem pierwszej. Ta sama nędza, to samo zaniedbanie biło ze ścian gołych i odrapanych i ze sprzętów tak prostych i tylko co najniezbędniejszych, że trudno nawet pomyśleć było o jeszcze prymitywniejszem tej izby urządzeniu. Tylko trochę cieplej i widniej tu było. Na łóżku w kącie pokoju, na pościeli już do barłogu podobnej, leżała młoda, wynędzniała kobieta, tak już do trupa podobna, że tylko jeszcze dziwnie błyszczące oczy i szybki oddech piersi zdradzały, że życie jeszcze zupełnie z niej nie uleciało.

Ujrzawszy wchodzącego, wyciągła ku niemu wyschłą, kościstą rękę.

— Byłeś u ojca? spytała, wlepiając w niego trwożny, pełen wyczekiwania wzrok.

— Byłem, odparł sucho.

— I cóż?

— Psami mnie wyszczuć kazał, łotr przeklęty!

Kobieta schwyciła się za skronie, jakby bijącą w nich krew stłumić chciała.

— Powiedziałeś mu wszystko? opisałeś nasze położenie?

— Przecież w liście, jaki mu Hanka zaniosła, więcej było niż jest na tem prawdy. Gdym wszedł na werandę od strony ogrodu, począł gwizdać na psy i radził mi wśród swoich zwykłych przekleństw, abym czem prędzej uciekał.

Skower opowiadał to na pozór spokojnie, ale z oczu jego biła taka wściekłość, w głosie jego drżało tyle tłumionej furyi, że chora z rosnącym niepokojem spoglądała ku niemu, jak grzał i rozcierał sobie ręce nad żelaznym piecykiem.

— Siądź przy mnie, szepnęła do niego.

— Przychodzę z pola, zimno jeszcze bije odemnie, a ty jesteś chora, musisz się wystrzegać zaziębienia.....

Kobieta skrzywiła się, jak do bolesnego grymasu. Od ilu to już miesięcy lada drobnostka służyła mu za powód do uciekania przed nią!

Przymknęła oczy i poczęła ciężko oddychać, bo jakaś dziwna duszność rzuciła się jej na piersi. Dwa razy wyciągała ku niemu rękę, jakby chciała coś mówić, ale widocznie trudno jej było coś wykrztusić ze siebie.

On, widząc te ruchy, wyszedł na palcach do drugiej izby i rzekł do Majewskiej:

— Żona czegoś tam chce.

Akuszerka, która prała właśnie pieluszki, otarła ręce we fartuch i mruknęła:

— Pewnie jeść chce, a to pańska rzecz, nie moja.

Gdy wyszła do chorej, Skower w zamyśleniu przeszedł się parę razy po izbie, a po jakby krótkiej walce ze sobą, zatrzymał się przed dziewczyną.

— Hanka!

— Co?

— Jak tam dziecko?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dr Chmielarczyk stawia wniosek, aby przesłuchać sędziego śledczego p. Trznadla na okoliczność, że oskarżona w śledztwie robiła wrażenie zupełnie zdrowej na umyśle osoby.

Dr Lewicki dziwi się, że wniosek taki mógł być postawiony, a to dlatego, że trybunał przypuścił dowód ze znawców lekarzy, a p. Trznadel nie jest w tym kierunku znawcą.

Trybunał odmówił wnioskowi p. Chmielarczyka.

Następnie trybunał przesłuchuje drugiego oskarżonego, Szymona Kaufmanna.

Przew.: Czyś pan był w tłumie?

Osk.: Ja nie byłem, tylko niedaleko stałem.

Przew.: Jaki był ten tłum?

Osk.: (mówi nadzwyczaj szybko) Tłum był rozmaity bez czapki i z czapką, bez kapelusza i z kapeluszem.

Przew.: Pana podają jako jednego z dowódców tłumu.

Osk.: To nieprawda. Ja mówię szczerą prawdę.

Również oskarżeni Reinkraut i Anis wypierają się, by brali czynny udział w napaści, twierdząc, że byli tylko spokojnymi widzami, a zeznania świadków podają w wątpliwość.

Następnym oskarżonym jest Bernard Fischler, który służy obecnie przy wojsku.

Przew.: Czy pan wiesz o coś jest oskarżony? Widziałeś pan tłum?

Osk.: Widziałem kilka sztuk. (wesołość).

Przew.: Czy byłeś pan w tłumie? Świadkowie np. Trzaskalski twierdzą, że pana widzieli.

Osk.: Ja się wcale w tym tłumie nie znajdowałem. Ja mówię na nich, to oni muszą mówić na mnie. (wesołość).

Obrońca dr **Seinfeld** żąda zawezwania świadka Anny Winner, która ma stwierdzić, że oskarżony nie mógł być przy drugiem zajściu, bo go widziała w innem miejscu. Przychyla się do tego wniosku także obrońca dr Frühling.

Obrońca dr Lewicki, w zapytaniach, skierowanych do oskarżonego, wyciąga zeznania, że Ryfka Stier krzyczała na Krzyżanowskiego i Trojanowskiego, że to są ci panowie, którzy chcą struć żydowskie dzieci cukierkami i że znajdowała się wśród tłumu.

Przewodniczący zarządza dziesięciominutową przerwę.

Po przerwie oświadcza, że trybunał postanowił zawezwać i drugiego znawcę lekarza dra Wachholza, dla zbadania stanu umysłowego oskarżonej Ryfki Stier.

Następny oskarżony, Pinkus Ladner, widział tłum, ale nie wie, co on robił, dowiedział się dopiero o tem od świadków. Sam nie brał w rozruchach udziału.

Przew.: A jednak świadkowie stwierdzają pański udział.

Osk.: Proszę prześwietny trybunał, ja nie był, ja pracuję cały dzień, ja nie mam nawet czasu kolacyi zjeść... (wesołość).

Prok. Ptaś: Czy słyszał pan pogłoski o zatrutych cukierkach?

Osk.: Co ja miał słyszeć? mnie to nic nie obchodzi!

Obrońca Seinfeld: Dlaczego to pana oskarża świadek Reinkraut? Czy był kilkakrotnie karany?

Osk.: Ja sam jestem głupi, jak on mnie mógł widzieć, kiedy on tam wcale nie był, to mówią inne świadki.

Oskarżonego Natana Berga niema, wobec tego odczytują jego zeznania, w których oświadcza, że o rozruchach wie tylko ze słyszenia.

Osk. Dawid Panzer nie wie o co jest oskarżony i nie poczuwa się do winy. Nic nie słyszał, nic nie wie, wszystko ni- go nie obchodzi. Bitka go nie zainteresowała, bo na Kazimierzu są ciągle bitki.

Obrońca dr Drobner żąda zawezwania szeregu świadków na okoliczność, że obciążająca oskarżonego Anna Reinkraut sama się do nich przyznała, że przy rozruchach nie była.

Trybunał wstrzymuje się na razie od decyzyi.

Osk. Pinkus Friedmann widział tłum, ale osób nie pamięta. Sam w rozruchach udziału nie brał, nawet pomagał napadniętym.

Przew.: Czy biłeś pan napadniętych parasolem?

Osk.: Ja nie chodzę nigdy z parasolem... (huczna wesołość).

Przew.: Rozszerzałeś pan pogłoski...

Osk.: Po co ja miał rozszerzać?

Przew.: Niech przyjdzie Mojżesz Beil. (przychodzi). Był Beil w tłumie, brał udział w rozruchach, kogo z napastników zauważył?

Osk.: Nikogo w tłumie nie było! (wesołość). Ja w rozruchach udziału nie brał.

Następnie na zapytanie obrońcy dra Drobnera stwierdza oskarżony, że świadek obciążający go, Reinkraut, nie zasługuje na wiarę, bo był kilkakrotnie karany i na niego ma złość.

Przew. Mów pan głośniej.

Osk.: Kiedy ja dobrze po polsku nie mówię, więc się wstydzę. — Następnie jednak zaczyna krzyczeć i to dość dobrą polszczyzną.

Oryginalność wyglądu następnego oskarżonego Szyji Rosengartena, wzbudza ogólną wesołość, tak, że przewodniczący grozi opróżnieniem galeryi.

Zeznaje głosem piskliwym, cienkim. Nie poczuwa się do winy, bo nie należał wcale do napastników.

Osk.: Izrael Sattler zapiera się zarzuconych mu czynów i przedstawia świadków, którzy mają stwierdzić, że w czasie rozruchów był w domu.

Osk. Dawid Buchner widział na ulicy tylko wielki „zjazd“ (ogólna wesołość).

Także oskarżony Aron Bibelman nic nie wie.

Przew. do następnego oskarżonego: Panie Izak Teitelbaum, jesteś pan oskarżony o to, że biłeś pan napadniętych.

Osk.: To świadki „złe“ zeznali.

Przew.: Czy widziałeś pan w tłumie kogo z zasiadających na ławie oskarżonych?

Osk.: (nie patrząc się nawet na nich) Przepraszam świetny trybunał, z tych nikogo.

Następnie wezwano oskarżonego Hirscha Thorna.

Przew. Czy pan wiesz, o coś jest oskarżony?

Osk.: Ktosz powiedział, ża ja miał rozszerzać „ważną“ pogłoskę, ale to całkiem nieprawda. Przytacza następnie świadków, którzy wykażą jego alibi.

Przew. Niech przyjdzie ostatni oskarżony Józef Pfefferberg.

—Byłeś pan w tłumie, biłeś pan napadniętych?

Osk.: Ja nie buł, bułem w domu.

Zbrodnia lekarza.

19

Mówił wszystko, szczegół po szczególe z oczami zamkniętemi, nie śmiejąc spojrzeć na uczonego męża, którego milczenie ciężyło mu jak płaszcz z ołowiu. Wargi miał zeschnięte przez wstyd i żal. Tardieu słuchał go w milczeniu.

Tylko, kiedy Madelor opowiedział o analizie organizmu Combredel'a, o pomyłce, jaką, zdaje mu się, że popełnił przy tej czynności i że od Tardieu spodziewa się usunięcia wątpliwości, uczony poruszył lekko palcami. Madelor zatrzymał się.

— Mów pan dalej — rzekł Tardieu.

Wtedy Madelor mówił, że woli zupełną pewność od strasznego podejrzenia, jakie go trapi od dnia egzekucyi. Nie chce już sam rozpoczynać czynności, jakiej się podjął po raz pierwszy. Oddaje się z ufnością Tardieu'mu. Ucieka się do jego doświadczenia, odwołuje się do jego dobroci i prosi o przybycie do Chateau. Tardieu usłyszy z ust Savigné opis symptomatów, spostrzeżonych podczas krótkiej choroby Combredel'a.

Przeprowadzi badania, które Madelor'owi albo powrócą spokój, chociaż względny, albo zagaszą ostatni promyk nadziei.

Tardieu skłonił głową i rzekł:

— Pojadę do Chateau.

A kiedy Madelor dziękował ze łzami w oczach, ze drżeniem w głosie:

— W tem wszystkiem postąpiłeś pan — rzekł uczony mąż — jak gdybyś nie czuł i nie rozumiał ciężkiej odpowiedzialności, jaka spoczywała na twym rozumie, na twem sumieniu.

Tego samego dnia Tardieu wyruszył z Madelor'em do Armoises, a nazajutrz przybywszy do Chateau, obaj lekarze rozpoczęli badanie.

Wynik ich był taki, jak zapowiedział dr Tardieu. O otruciu arszenikiem nie było mowy.

Dr Tardieu rzekł wreszcie do przerażonego Madelora:

— Panie Madelor, nie można już mieć żadnej wątpliwości. Dzierżawca Combredel umarł wskutek cholery. Żona jego była niewinną. Pan ją skazałeś, pan ją zaprowadziłeś na rusztowanie. Pozostaje ci tylko przywrócić jej dobre imię.

— W jaki sposób? Poradź mi pan.

— Prawnie ta nieszczęśliwa kobieta nie może być zrehabilitowaną. Czyż sprawiedliwość nie posiada reputacyi, że jest nieomylną? A zatem, w oczach prawa, Anna Combredel jest zniesławiona na wieki. Pozostanie na zawsze z piętnem trucicielki. Ale pan możesz zrobić to, czego prawo odmawia. Poświęć dla pamięci tej kobiety twoją sławę, twój honor, twój spokój, nawet twoje życie, jeśli tego będzie potrzeba. Pij gorycz wstydu! To będzie twoje zadośćuczynienie. Za tę cenę ludzkość może ci przebaczy kiedyś; wiedza nie uniewinni cię nigdy!...

— Będę posłuszny — odpowiedział Madelor.

Dotrzymał słowa.

Udawał się do tych. których obchodziła śmierć pani Combredel.

Pojechał do Armoises. Zwrócił się najpierw do Savigné, który go upokorzył.

— Przebacz mi — rzekł, opowiedziawszy mu wszystko.

— Nie mam prawa przebaczyć ci — odrzekł stary lekarz.

Odwiedzał po kolei świadków, którzy zeznawali w tej przykrej sprawie i których skargi obudziły czujność sprawiedliwości:

Riquelet, handlarz koni, Jacenty Lédue, wielka Klotylda Pauvret, jego kochanka, kołodziej Landais, rolnik Roulier; potem innych, którzy brali jakikolwiek udział jak: burmistrz z Armoises, Pelegrin i Josilet, siostrzeniec Combredela, rządca Glorietty.

Pozostał mały Jurek.

Chłopczyk poznał Madelora.

— Czego pan sobie życzy?

Nieszczęśliwy zaczął się jąkać, powiedział kilka wyrazów i zamilkł, nie śmiejąc mówić dalej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Na tem zakończono przesłuchanie oskarżonych.

Następnie trybunał wzywa świadka Edwarda Trojanowskiego, jednę z ofiar napadu. Po zaprzysiężeniu opowiada świadek pokrótce całe zajście, w jaki sposób ich otoczono, bito, łżono, przeszukiwano kieszenie itd.

Przew.: Czy tłum ten cały odprowadził panów aż na policyę?

Św.: Owszem, po drodze tłum coraz bardziej malał, tak, że na policyi znalazło się zaledwie kilku.

Przew.: Czy poniósł pan szkodę? żąda pan odszkodowania?

Św.: Żądam tylko za potargane ubranie.

Przew.: Czy pan jesteś w stanie pokazać napastników, których pan pamięta?

Świadek wskazuje na Reinkrauta, Panzera i Friedmanna.

Podczas zeznań tego świadka, przy stole sprawozdawców zasiadł artysta malarz, p. Artur Markowicz, który dla paryskiej „Illustration“ robi szereg szkiców ołówkowych, przeznaczonych dla tego pisma.

Dr Seinfeld: Czy pan żądał aresztowania, gdy pan został napadnięty, czy z tłumu aresztowania żądano?

P. Trojanowski: Nie żądałem.

Dr Seinfeld: Kto kazał pana rewidować na policyi?

P. Trojanowski: Przed zapytaniem nas o nazwiska zrewidowano nas.

Dr Seinfeld: Czyście panowie nie zwrócili p. komisarzowi uwagi na niewłaściwość jego rozkazu rewizyi osobistej?

P. Trojanowski: Owszem, p. Krzyżanowski sprzeciwiał się rewizyi.

Dr Seinfeld: I miał słuszność.

Przew.: Proszę pana obrońcy uwag nie robić, tylko stawiać pytania.

Dr Lewicki: Czy Ryfka Stier zeznawała w policyi, żeście panowie rozrzucali cukierki?

P. Trojanowski: Powiedziała, żeśmy nie rozrzucali.

Ryfka Stier (ucieszona): Chwała Bogu! (wesołość).

Następnie poszkodowany Jan Jagielski, uczeń Akad. sztuk pięknych, opisuje całe zajście w ten sposób, jak je podaje akt oskarżenia. Ogromna wesołość powstała w audytoryum, gdy p. Jagielski zeznał, że gdy prosił policyanta, aby ten go dorożką odwiózł na policyę, to ten odpowiedział *„takich prowadzi się piechotą“*. W dalszym ciągu żalił się p. Jagielski na postępowanie policyantów, którzy stanęli (?) w jego obronie.

Przew.: Kto pierwszy rzucił się na pana?

P. Jagielski: Ktoś krzyknął *„Mojsie ślug“*, a następnie widziałem Berga, który się pierwszy na mnie rzucił.

Poszkodowany żąda odszkodowania za podarte ubranie 90 kor. a za ból i dręczenie 400 kor.

Przesłuchany pod przysięgą, jako świadek, Wojciech Trzaskalski, opisuje zajście, przedstawione w akcie oskarżenia.

Przew.: Czy pan poznaje między oskarżonymi tych, którzy bili?

P. Trzaskalski wskazuje na Sattlera, Buchnera i Bibelmanna, a nadto oświadcza, że resztę oskarżonych widział przy biciu Jagielskiego w tłumie. Następnie żąda tytułem odszkodowania 300 kor. za ból, za ubranie 40 kor. i za stratę zarobku po 4 kor. dziennie. Wskutek pobicia poszkodowany przez kilka dni nie pracował.

Dr Seinfeld oświadcza, że świadek zeznaje obecnie inaczej jak w śledztwie.

Przewodniczący odczytuje zeznania świadka i stwierdza, że zeznania są jednakie.

Dr Seinfeld: Więc pan twierdzi stanowczo, że pan widziałeś Buchnera, Sattlera i Bibelmanna, jak pana bili?

Św.: Tak jest.

Dr Seinfeld: A co pan powie, jak ja udowodnię, że oni tam wtedy nie byli?

Przew.: Proszę się świadka nie pytać, co potem powie, bo to do rzeczy nie należy (wesołość). Świadka już uwalniam.

Dr Seinfeld prosi o polecenie świadkowi, by jeszcze pozostał, ponieważ chce mu udowodnić, że nieprawdę zeznał. Przewodniczący poleca świadkowi zatrzymać się.

Józef Trębacz po opisaniu całego zajścia zgodnie z aktem oskarżenia oświadcza, że poznaje Rosengartena, jako jednego z tych, którzy go bili. Potem żąda odszkodowania w kwocie 75 kor.

Józef Wojnarowski, opowiedziawszy zajście prosi o ukaranie winnych i o wynagrodzenie za ból 100 kor. a za ubranie 22 kor. Z tych którzy go bili, nikogo nie poznał.

Świadek Bernard Kohn, kapral od artyleryi, zeznaje po zaprzysiężeniu w języku niemieckim, ponieważ po polsku nie umie.

Dr Seinfeld: Czy poznajesz pan kogo z tych którzy siedzą na ławie oskarżonych, aby byli w owym tłumie podczas pobicia napadniętych?

Świadek: Nie.

Dr Seinfeld: Czy jest możliwem, aby mógł Trzaskalski poznać teraz tych, którzy go w tłumie bili?

Świad. Jak sądzę, było to rzeczą niemożliwą, tem bardziej, że tak był bity, że się nawet oglądać nie mógł.

Św. Franciszek Chrapkiewicz policyant zeznał, że aresztował pp. Trojanowskiego i Krzyżanowskiego dlatego, ponieważ z tłumu wołano „brać ich, bo oni mają zatrute cukierki“.

Dr Lewicki: Czy Ryfka Stier powiedziała panu, że ci panowie mają zatrute cukierki, czy też, że dziecko jej zeznało cukierki?

Św.: Albo tak, powiedziała, albo tak.

Przew.: (wskazując na ławę oskarżonych) Czy pan poznaje kogo?

Św.: Nie.

Na tem przewodniczący zamknął rozprawę i odroczył do jutra do godz. 9-ej rano.

Proces hr. Kwileckiej.

Humorystyka w sali sądowej.

Tragiczność tego procesu co chwila przerywa mimowolny humor, wynikający z naiwnych lub dowcipnych odezwań świadków.

I tak, podczas wtorkowej rozprawy wstaje adw. dr Wronker i pyta się pani Żółtowskiej (córki hr. Kwileckiej):

— Jak pani uważa, czy rodzice pani nie woleli o dziecko starać się w sposób naturalny, aniżeli sztuczny?

— Sądzę, że każdy woli się o to starać w sposób „naturalny“.

Śmiech homeryczny wybuchnął w sali i z trudem dzwonkiem swoim uspokoił sprawę przewodniczący, który sam pękał ze śmiechu, choć na pozór poważnie spozierał w rozłożone akta.

Dalej pytał się przewodniczący świadka, pannę Kierską, która spała z hr. Izabellą w jednym pokoju i która zauważyła stan błogosławiony:

— Czyż pani, jako panna, może odróżnić tuszę od brzemienności?

— Jestem dość starą — odpowiada panna Kierska z dumą — ażebym wiedziała, w jaki sposób dzieci przychodzą na świat. W bocianów nie wierzę.

Znowu śmiech homeryczny odezwał się na galeryi.

Jeszcze ekspertyza znawców dzieci przed sądem.

W uzupełnieniu sprawozdania wtorkowej rozprawy podajemy jeszcze opis ekspertyzy znawców, przesłany przez naszego korespondenta.

Przed stołem przewodniczącego staje w pierwszym rzędzie „mały Józio“, za nim o dwa kroki „mały Feluś“, pierwszy domniemany hr. Węsierski-Kwilecki, drugi Parcz-Ziegler-Meyer.

Obaj ubrani biało, z puszkami przy kołnierzykach.

Za chłopcami z jednej strony hrabianka Marya Węsierska-Kwilecka, z drugiej pani Parcz-Mayer. Hrabianka, ładna, postawna panna, dystyngowana w ruchach i ubiorze — pani Meyer ubrana skromnie, płacze rzewnie.

W trzecim rzędzie hrabia Leon Bniński do którego „mały Józio“ najwięcej ma być podobny.

Nadzwyczajnie przykra scena, chłopcy stoją niewzruszeni, Józio uśmiechnięty, Feluś ze spuszczoną głową. Czy te dzieci czują, jaki akt ważny rozgrywa się w tej chwili, czy one mogą zrozumieć, że tu chodzi o ich szczęście, o los, o fortunę?

„Reizender Junge“ (czarujący chłopak) — wybiega z ust Niemek i rzeczywiście Józio może wzbudzić zachwyt swą rozumną, miłą twarzą i czarnymi jak węgiel oczyma.

— Ależ nie ma wątpliwości, że to syn hrabiowski, — słyszę głosy na galeryi.

Nastaje cisza i wywód swój rozpoczyna dr Stürmer a po nim inni. (Treść orzeczenia jest znana z telegramów).

— Sprawa stanęła źle dla hrabiny Izabeli — zagadnąłem w przerwie.

— Dlaczego? — ze zdumieniem spojrzeli na mnie prawnicy.

— Raport komisyi „podobieństwa“ wypadł sprzecznie.

— Jak to znać profana! — zaśmiał się obecny przy tej rozmowie głośny obrońca wrzesiński, niezmiernie sympatyczny jubilat mec. Adam Woliński. — Ależ jeśli tylko rzeczoznawcy są z sobą w niezgodzie, to już dla obrony tryumf.

O sędzi pruskim i o prokuratorze.

Sędzia śledczy Foth podczas śledztwa b. ostro traktował hrabinę i świadków. Otóż wiadomo, że ten pan jest wojskowym kolegą hr. Hektora Kwileckiego i łączą go z nim zażyłe stosunki. Dalej wiadomo, że prokurator Steinbrecht otrzymał przed niedawnym czasem rosyjski order. Otóż wiadomo również, że order ten wyrobili mu swojemi zabiegami hr. Mieczysław i Hektor Kwileccy z Kwilcza i Oporowa. Szczegóły te zapewne obrona w swoim czasie należycie oświetli.

Z sali sądowej.

Węgrzyn przed sądem. Ostatnią rozprawą w obecnej kadencyi sędziów przysięgłych będzie rozprawa przeciw Węgrzynowi, oskarżonemu o zbrodnię fałszerstwa monety. Nader ciekawa ta rozprawa rozpocznie się w poniedziałek dnia 22 bm. Na ławie oskarżonych zasiada oprócz Węgrzyna Zdechlikiewicz.

Pan Breiter, „Reformator“ i „Słowo Polskie“. (Lwów, telefonem). Przed sądem przysięgłych rozpoczęła się dzisiaj rozprawa karna przeciw p. Danilukowi, redaktorowi „Reformatora“, Józefowi Ziembińskiemu, odpowiedzialnemu redaktorowi „Słowa Polskiego“, Zygmuntowi Wasilewskiemu, naczelnemu redaktorowi „Słowa Polskiego“ i Władysławowi Ćwiklińskiemu, właścicielowi realności, o obrazę czci, popełnioną w całym szeregu artykułów, zamieszczonych częścią w czasopiśmie (raczej świstku) „Reformator“, częścią w dzienniku „Słowo Polskie“, na osobach Ernesta i Janiny Breiterów. Trybunałowi przewodniczy radca Szymonowicz. Oskarżycieli prywatnych pp. Breiterów zastępuje adw. Tenner, oskarżonego Daniluka broni adw. Zipper, osk. Wasilewskiego i Ziembińskiego adw. Michalewski, Ćwiklińskiego adw. Lubinger.

Przewodniczący upominał licznych świadków, aby zeznawali prawdę.

Przed przystąpieniem do postępowania dowodowego obrońca Daniluka, p. Zipper, wniósł, aby oskarżyciel prywatny, Breiter, opuścił salę, gdyż ma być przesłuchany jako świadek podczas rozprawy. Trybunał odrzucił ten wniosek obrońcy.

Odczytano trzy akty oskarżenia, jeden wniesiony przez p. Janinę Breiterową i dwa wniesione przez p. Ernesta Breitera.

Przew. r. Szymonowicz odczytał szereg uchwał sądowych, przychylających się albo odmawiających wnioskom obu stron co do przesłuchania świadków.

Obrońca pp. Wasilewskiego i Ziembińskiego p. Michalewski wnosi imieniem swoich klientów, aby ze względu na to, iż śledztwo karne przeciwko pp. Breiterom o napad na drukarnię Baylego, względnie na dom rodziców oskarżonego Daniluka, jest jeszcze w toku, skutkiem czego na fakta te oskarżeni nie mogą na razie przeprowadzić dowodu prawdy, o odroczenie rozprawy, o ile ona ma być przeprowadzoną co do faktów zarzuconych jego klientom.

Obrońca osk. Daniluka, p. Zipper, wnosi to samo.

Zastępca oskarżyciela, Tenner, sprzeciwia się wnioskom obrońców, zaznaczając, że Daniluk wzywając w każdym numerze swego pisma, p. Breitera do oczyszczenia się z zarzutów, nie powinien teraz uchylać się od możności wykazania prawdziwości swoich doniesień.

Obrońca Zipper zarzuca niekompetencyę sądu podnosząc, że niniejsza rozprawa powinna się odbyć przed trybunałem orzekającym, złożonym z czterech sędziów i na skargę prokuratora, wobec tego ponawia wniosek o odroczenie rozprawy.

Po przerwie trybunał uchwalił wyłączyć *z obecnej rozprawy fakty napadu p. Breitera na drukarnię p. Baylego* i pani Breiterowej na rodziców p. Daniluka. Wobec tego pp. Wasilewski i Ziembiński ustępują z ławy oskarżonych, a zostają na niej tylko pp. Daniluk i Ćwikliński. Zastępca oskarżycieli, dr Tenner, zastrzega sobie dalsze ściganie pp. Wasilewskiego i Ziembińskiego.

Następnie rozpoczęto odczytywać inkryminowane artykuły „Reformatora“. Odczytano artykuły w numerach czwartym, piątym i szóstym z r. b., zatytułowane „Herszt opryszków“ i artykuł „Do włościan powiatu lwowskiego“ z 8 marca br.

W dalszym ciągu rozprawy przystąpił trybunał do przesłuchania oskarżonych. Pierwszy zeznawał oskarżony Leon Daniluk. Skreślił on stosunki, jakie łączyły go z Ernestem Breiterem. Był on najpierw w administracyi, później w redakcyi „Monitora“. Jeździł wraz z Breiterem w czasie strejku, brał czynny udział w agitacyi z Breiterem. Ostatecznie w 1902 widząc, że stosunki jego z Breiterem szkodzą mu na każdym kroku, gdyż nie może otrzymać posady, a dwie posady, jakie zajmował (jako dyurnista w Tow. „Dniestr“ oraz jako dyetaryusz sądu powiatowego sekcya pierwsza), skutkiem tych stosunków utracił, odłączył się od Breitera i postanowił celem uzyskania jakiegoś utrzymania wydawać samoistne pismo „Reformator“. Na zapytanie jednego ze sędziów przysięgłych, co skłoniło oskarżonego do zajęcia nieprzyjaznego stanowiska wobec Breitera, podczas gdy przedtem żyli w przyjaźni, oświadcza oskarżony Daniluk, że powodem tego było napisanie listu przez Breitera do żony oskarżonego, w którym go nazywa złodziejem, pisanie o nim artykułów, rozpowszechnianie plotkarstw w mieście Lwowie.

Oskarżony oświadcza, że przyjmuje wszelką odpowiedzialność za inkryminowane artykuły, na które chce przeprowadzić dowód prawdy.

Władysław Ćwikliński ofiarowuje również dowód prawdy, jakkolwiek przeczy temu, aby był autorem artykułów, albo informatorem Daniluka w artykułach o Breiterze, zamieszczonych w „Reformatorze“.

Trybunał przystąpił do postępowania dowodowego.

Pierwszy zeznawał świad. Stan. Jakubowski, nauczyciel z Leśniowic.

Polacy w Galicyi wschodniej.

We wschodniej Galicyi jest Polaków 1 milion 200,000 podług najnowszego obliczenia prof. Głąbińskiego.

A mianowicie:

w powiecie					
Skałat	jest Pol.	43572	tj.	50.13	prc
Przemyśl	„	57461	„	47.23	„
Sanok	„	43841	„	47.89	„
Tarnopol	„	65380	„	46.15	„
Cieszanów	„	32175	„	44.79	„
Trembowla	„	31951	„	44.50	„
Lwów	„	47508	„	43.68	„
Podhajce	„	32720	„	40.05	„
Brzeżany	„	32944	„	38.15	„
Mościska	„	27321	„	37.92	„
Rudki	„	13588	„	37.85	„
Husiatyn	„	34641	„	37.09	„
Kamionka	„	35600	„	36.79	„
Sambor	„	30430	„	35.80	„
Złoczów	„	51117	„	34.36	„
Sokal	„	29372	„	33.02	„
Stanisławów	„	42560	„	30.82	„
Zbaraż	„	19426	„	30.38	„
we Lwowie	„	105678	„	82.75	„
w Przemyślu	„	32970	„	79.00	„

Ale ruscy hajdamacy śmią wobec tych cyfr mówić o „ruskiej Galicyi wschodniej“ i podnieść hasło: „Precz z Polakami za San“.

Dlaczego kobiety noszą kapelusze w kościele?

W jaki sposób powstał zwyczaj, że kobiety w kościele, w teatrze, na koncertach zatrzymują na głowach kapelusze, a nie zdejmują ich z głowy? Odpowiedź na to pytanie znajdujemy w wyczerpującem cywilizacyjno historycznem studyum w „Zeitschrift für wissenschaftliche Theologie“. Mianowicie po źródło tego zwyczaju należy sięgać do czasów apostoła Pawła, który w pierwszym liście do Koryntyan, R. XI. 2, zarządza, aby każdy mężczyzna, modlący się, lub biorący jakikolwiek udział w chwale Bożej, czynił to z odkrytą głową, natomiast każda kobieta miała szczelnie zawijać głowę i twarz. W jaki zaś sposób ten chrześcijański zwyczaj przeniósł się z kościoła do teatrów i sal koncertowych, łatwo zrozumieć, jeśli przypomnimy sobie, że wszelkie widowiska sceniczne powstały z misteryów, przedstawleń pasyjnych i zapustnych, a więc z urządzeń kościelnych, gdzie naturalnie przepisy kościelne obowiązywały.

Na pytanie, co skłoniło apostoła Pawła do wydania takich rozporządzeń, dowiadujemy się, że grały tu rolę trojakie przyczyny, a wszystkie oparte na ówczesnych wierzeniach i światopoglądach.

I tak pierwszą i najgłówniejszą przyczyną było mniemanie o niższej wartości kobiety od mężczyzny, obrazu Bóstwa, a stąd wniosek, że nie powinna ona w jego obecności stawać z odsłoniętą twarzą. Druga przyczyna była więcej estetycznej natury: ponieważ długie włosy u kobiety są próżną ozdobą głowy, powinna ona zatem nosić nakrycie. Trzecia pobudka wypływała ze względów przesądnie moralnych; według księgi Henocha, pod której wpływem pozostawał apostoł, mogłyby anioły przyjść do upadku, skuszone pięknością kobiet.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 20 listopada.

KALENDARZ.

Dziś piątek Feliksa w. — Jutro w sobotę Ofiarowanie Najśw. M. P. — Pojutrze w niedzielę Cecylii.

Piątek.

Teatr. Miejski zamknięty.

Koncerta. W sali hotelu Saskiego koncert „Lutni“ o godz. w pół do 8 wiecz.

Wykłady. W uniw. ludowym (w sali Muzeum techn.-przem.) wykład prof. dr O. Bujwida: „O przyczynach chorób“.

Sobota.

Teatr. W miejskim: „Półdziewice“ sztuka w 3 aktach M. Prevosta.

W teatrze ludowym: „Państwo Wackowie“ komedya w 4 akt. Z. Przybylskiego.

Wykłady. W uniwersytecie ludowym (w sali muzeum techn.-przem.) wykład p. Heleny Witkowskiej „O komisyi edukacyjnej“.

Zabawy. W sali Johnów zabawa taneczna, urządzona staraniem Czeskiej Besedy o 8 wiecz.

Uroczystości. W sali „Sokoła“ uroczyste zakończenie sezonu Oddziału kolarskiego „Sokoła“ o godz. 8 wieczór.

Redaktor pisma naszego powrócił do Krakowa. Na liczne zapytania redakcya oświadcza, że ciąg dalszy **listu otwartego do p. Hablińskiego o nadużyciach podatkowych w Krakowie,** ukaże się jutro, w sobotę.

Zatrute cukierki. Jak wielkie zainteresowanie budzi proces o „zatrute cukierki“, świadczy ten fakt, że we środę po bilety wstępu zgromadził się kilkutysięczny tłum przeważnie żydów. Kilku policyantów i woźnych sądowych nie mogło powstrzymać tłoczących się, wobec czego wydawanie biletów wstrzymano.

Z Sokoła. Blankiety telegraficzne, na wzór pocztowych, wprowadził i wydał wydz. Tow. gimn. „Sokół“ idąc w tem za wzorem Tow. Szkoły ludowej, którego wydawnictwo już się zupełnie wyczerpało. Sądzimy, że tak członkowie Towarzystwa, jako też i publiczność chętnie powita tę innowacyę i przy każdej sposobności korzystać będzie z tychże blankietów. Cena egzemplarza 25 groszy.

Komitet dla budowy stacyi elektrycznej odbył wczoraj posiedzenie pod

przewodnictwem p. wiceprezydenta prof. Lea. Komitet zastanawiał się, w jaki sposób i gdzie należy wybudować stacyę. W obradach wziął udział prof. Nowak z Pragi.

Kradzież z włamaniem. Z zamkniętego mieszkania przy ul. Zielonej pod l. 20, p. Ferdynanda Wiedersperga, ck. kapitana, skradziono wczoraj stalowy, pozłacany zegarek ze złotym łańcuszkiem, wartości 200 kor. Przy łańcuszku był talar Grzegorza i srebrny, grawirowany pierścionek. Nadto złodziej zabrał gotówkę w kwocie około 60—80 kor., banknotami 20 kor. Do mieszkania p. Wiedersperga prowadzą podwójne drzwi. Wewnętrzne zamykano zawsze na klucz, który pozostawiano w zamku, a zewnętrzne, po zamknięciu, zabierał służący ze sobą. Kradzieży dopuścił się niewątpliwie domownik, znający rozkład mieszkania, który musiał mieć dorobiony klucz do pierwszych drzwi. Dochodzenie w toku.

Wiec prawników. W sobotę d. 21 b. m. o godz. 6 wieczorem odbędzie się w Collegium Novum w Sali Nr. 43. wiec prawników z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie, 2) Sprawa jubileuszu Rektora Zolla. Spiss Tadeusz, Wł. Smolarski, A. Kwoczyński, J. Korytowski.

Skutki hazardu. Kraków ma w sferze rzemieślniczej całą moc niewolników hazardu. Zazwyczaj gra w karty staje się przyczyną ruiny, niekiedy i *bilard*. O smutnym wybadku zbydlęcenia przez hazard bilardowy, donoszą nam co następuje:

Rzemieślnik U. był dobrym pracownikiem, wzorowym mężem rodziny, dopokąd któryś z jego przyjaciół nie wciągnął go do gry w bilard. U. grał nie dla rozrywki, a dla hazardu. Zaniedbał się w robocie, nędza zajrzała do domu. Przed paru dniami U. z zarobionemi pieniądzmi, zamiast spłacić zaległe długi, poszedł szukać szczęścia na bilardzie w jednej z małych restauracyj krakowskich. Zrozpaczona żona zebrała się na odwagę i poszła po męża. Wywołała go do sieni. Ze łzą w oku, z pokorą przypomniała mu, że na jutro wyznaczona licytacya. U. podniecony grą, rzucił się z pasyą na żonę i począł ją bić. Coby dalej było — nie wiadomo. Na pomoc biednej kobiecie nadbiegli goście z restauracyi, służba i zasłonili ją od dalszych ciosów. Kobieta, sponiewierana za to, że pragnęła uchronić męża od nędzy, poszła do domu zbita, bez pieniędzy. Niewolnik hazardu wrócił na salę i przegrał ostatni grosz. Nazajutrz za bezcen sprzedano na licytacyi skromne mienie zamożnej względnie kiedyś rodziny.

Co dalej będzie?

Z Jarosławia. (Ruch towarzyski. — Obchody Kościuszkowskie. — Inteligencya urzędnika kolejowego).

Towarzystwo amatorskie, przeniósłszy się do nowego lokalu, odbyło w zeszłym tygodniu poświęcenie nowego lokalu, a następnie wieczór inauguracyjny. Po wstępnem słowie wiceprez. odegrano komedyjkę: „Jeden z nas musi się ożenić". Po przedstawieniu odbyły się tańce. To samo Towarzystwo daje w najbliższą niedzielę przedstawienie komedyi Fredry „Dyliżans", na cel ubogich uczniów szkół średnich.

I uroczystości Kościuszkowskie odbyły się świetnie w naszem mieście. Na wieczorki, dane w tym celu w Towarzystwie „Gwiazdy" i „Wesołego Kółka" złożyły się śpiew, muzyka, deklamacye etc.

Przykry wypadeczek spotkał p. Z. urzędnika z Jarosławia. Z braku stałej legitymacyi kolejowej odbywał on podróż na linii Dembica—Przeworsk za jednorazową legitymacyą, wystawioną mu przez dotyczącą władzę. Gdy legitymacya ta uległa przypadkiem częściowemu zniszczeniu, a p. Z. nie miał przy sobie fotografii, zażądał urzędnik z Leżajska dopłaty biletu, mimo tego, że na legitymacyi była pieczęć stacyi, z której p. Z. wyjechał. Gdy p. Z. oświadczył, że formie przecież zupełnie zadość uczynił, urzędnik kolejowy odrzekł gburowato: „Ja pana w tej chwili każę wyrzucić z pociągu, bo kto wie, kim pan jesteś". A trzeba dodać, że jadący z p. Z. panowie zaświadczyli tożsamość osoby swego kolegi!

Telefonem i Telegrafem.

Sytuacya w Austryi i na Węgrzech.

Wiedeń, 19 listopada. Mowa Tiszy obudziła w prasie węg. entuzyazm dla Tiszy; stanowisko Tiszy jest utwierdzone.

Mowa ta spowodowała także **zupełny** zwrot w prasie niemieckiej, która wzięła dra Koerbera w obronę. I dr Koerber poczuł trwalszy grunt pod nogami.

Interpelacya Niemców.

Stronnictwa niemieckie wniosą interpelacye:

1) Jakie stanowisko zajmuje ministerstwo wobec ataku na reprezentanta austr. rządu w parlamencie.

2) Czy rząd skłonny jest nie dopuścić do naruszenia praw monarszych w kwestyi armii.

Niemcy żądali od Koła polskiego, aby podpisało te interpelacye. **Koło odmówiło.**

W sejmie węgierskim.

Budapeszt, 19 listopada. Sejm obraduje w dalszym ciągu nad ustawą o kontyngencie rekrutów. Przemawiał poseł Nessi.

Samobójswo.

Lwów, 19 listopada. Ze Stanisławowa donoszą do „Słowa Polskiego", że odebrał sobie tam życie z wystrzałem z rewolweru służący lekarza sztabowego, niejaki Haes. Przyczyna samobójstwa jest nie znana.

Pieniądze w zlewie.

Lwów, 19 listopada. Z Jasła donoszą, że skradzione przed kilku dniami pieniądze z kasy kolejowej znalazły się w zlewie stacyjnym, wszystkie. Pieniądze jedynie są uszkodzone skutkiem wilgoci. Sprawcy dotychczas nie ujęto.

Defraudacya w Budapeszcie.

Budapeszt, 19 list. W ministerstwie spraw wewnętrznych wykryto defraudacyę popełnioną przez dyrektora urzędów pomocniczych Kolomana Kadara, który prowadził życie bardzo wystawne i przegrywał znaczne sumy na wyścigach w Budapeszcie i we Wiedniu. Kadara aresztowano tej nocy. Suma zdefraudowana wynosi około 10.000 kor. Jak się zdaje Kudar już od kilku lat prowadził swoją manipulacyę.

Koalicya przeciw radykałom francuskim.

Paryż, 19 listopada. Wczoraj wieczorem zebrali się delegaci wielkich klubów partyi progresistów, celem obrad nad stworzeniem organizacyi klubu umiarkowanego, przeciw klubowi radykalnemu. Wyrażono nadzieję, że do tego klubu umiarkowanego przystąpią także umiarkowańsze żywioły, znajdujące się dotychczas w partyi rządowej.

Rewolucyjna Rossya.

Kolonia, 19 list. „Kolnische Ztg." donosi z Petersburga: Socyalna rewolucyjna partya rozwinęła w ostatnich tygodniach gorączkową działalność w Petersburgu i rozpowszechniła znaczną ilość proklamacyi. Zaostrzony nadzór policyjny nad przybywającymi do Petersburga obcokrajowcami i gorliwe śledzenie osób niezameldowanych w policyi wykazało, że przybyli zagraniczni agitatorzy, za którymi policya zjawia się w rozmaitych mieszkaniach prywatnych celem stwierdzenia, czy wszyscy mieszkańcy są zameldowani. Dość znaczna ilość politycznie podejrzanych osób została aresztowaną.

Królestwo włoscy w Londynie.

Windsor, 19 listopada. W wypowiedzianym wczoraj na obiedzie galowym na cześć króla Emanuela toaście, przypomniał król Edward, że właśnie przed 48 laty bawił na dworze angielskim król Wiktor Emanuel. Wtedy prowadziliśmy wojnę; nasze wojska walczyły obok siebie. Dzisiaj, chwała Bogu, znajdujemy się w pokoju. Naszym ideałem jest utrzymanie pokoju i wspólna praca na drodze pokoju i cywilizacyi. Król wspomniał następnie o serdecznem przyjęciu, jakiego doznał w Rzymie i wyraził przekonanie, że także cały naród angielski żywi podobne jak on uczucia serdecznej przyjaźni wobec włoskiej pary włoskiej.

Polityka włoska.

Windsor, 19 listopada. W rozmowie z współpracownikiem biura Reutera powiedział włoski minister spraw zagranicznych, Tittoni, że podstawą polityki włoskiej, która jest polityką pokojową, jest *trójprzymierze*, które ma właśnie na celu wyłącznie utrzymanie pokoju. Jednakże z innemi państwami w ostatnich latach nawiązano również bardzo serdeczne stosunki, jakoto z Francyą, a szczególnie z Anglią.

Ameryka buduje kanał panamski.

Nowy Jork, 19 listopada. Sekretarz Stanów Zjedn., Hay, podpisał układ z nowo powstałą republiką panamską, mocą której ta ostatnia za 10 milionów dolarów odstępuje Stanom Zjedn. terytoryum około 20 mil. ang. szerokie **pod budowę kanału, który będzie neutralny i otwarty dla wszystkich narodów pod równymi warunkami.**

Z ostatniej chwili.

Posiedzenie Rady miejskiej było wczoraj niezwykle liczne z powodu **nominacyi naczelnika** straży pożarnej, **którym został p. Feliks Nowotny.** Jest to nominacya prowizoryczna, na 1 rok, poczem nastąpi stabilizowanie. Na posiedzeniu r. Cybulski domagał się hali dla robotników szukających pracy, r. Daszyński poruszył kwestyę funduszu emerytalnego dla artystów dramatycznych, r. Gross nareszcie ujmował się za nauczycielkami miejscowymi z maturą, które nieraz ustępować muszą niesłusznie miejsca kandydatkom z prowincyi.

Niedotrzymany kompromis. Na wczorajszem posiedzeniu Rady m. dokonano wyboru wielkiego wydziału Kasy oszczędności w którego skład weszli radni pp. Katyński, Benis, Beringer, Bukowski, Chyliński, Domański, Epstein, Federowicz, Jordan, Rothwein, Szatkowski, Ulanowski, Gross i Miedniak.

Lista powyższa oznacza złamanie przyrzeczenia, jakie większość dała opozycyi, obiecując z jej grona wybrać do Wydziału pp. Seinfelda i Grossa. Tymczasem wybrano tylko tego ostatniego. Chyba, że już na posiedzeniu dr Seinfeld ustąpił miejsca p. Miedniakowi...

Słuchacze III. roku akademii sztuk pięknych w Krakowie otrzymali od ministra obrony krajowej prawo jednorocznej służby wojskowej.

Żadajcie cukru przeworskiego!

Dla uniknięcia **fałszerstw** tylko w oryginalnem opakowaniu

Romaszkan, Bader i Reinhold.

SCHAMPOOING PETROLE

511 122-300

czyści, zapobiega wypadaniu i rozdwajaniu włosów

Wiskida Remi, Kraków, Plac Maryacki.

Perfumerye — Fabryczny skład grzebieni.

Na jesień i zimę poleca **Magazyn Mód Kapeluszy** damskich, oraz przyjmuje do ubierania i przerabiania. **Jadwiga POLLEROWA**, Kraków, ulica Grodzka l. 3, I p., dom p. Sobolewskiego. (433-19-150)

KOŁDRY watowane, **Koce** na łóżka, **Pledy** powozowe, **Derki** na konie i **Chodniki**

poleca w wielkim wyborze tanio

Bazar Krajowy

w Krakowie. 552-2-14

Dla Dzieci! na św. Mikołaja, wielki wybór książeczek z obrazkami i historyjkami

Obrazki na kolędę poleca specyalny skład artykułów treści religijnej

KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO

Kraków, plac Maryacki l. 8. (508-92-300)

NA POST!

marynaty

Już nadeszły w wielkim wyborze wszelkie marynaty. Także ryby w galaretach i wędzone, oraz wielka ilość postnych artykułów spożywczych nadeszły już do handlu

LEONA SYKUTOWSKIEGO

Kraków, ulica Szewska l. 21.

Na św. Mikołaja!

WIELKI WYBÓR PIERNIKÓW

CZYSTO MIODOWYCH

POLECA 260 2 10

Fabryka wyrobów cukierniczych

Józefa Siermontowskiego

w Krakowie, ulica Bracka. Telefon 498.

Ubranka wełniane dzienne, **Kaftaniki** trykot. męskie i damskie, **Szale** sznel., **Rękawiczki, Kamasze, Pończochy** i **Skarpetki** wełn. **Kalosze rosyjskie**

poleca w wielkim wyborze po cenach najtańszych

Anastazy Froncz Kraków, Floryańska 17

(504-103 300)

Posadzki dębowe deszczułkowe, taflowe utrzymuje stale na składzie oraz wszelkie reperacye starych posadzek. J. KALANDYK w Krakowie, ul. Długa 19. (521-36-)

Ostatni miesiąc.

Główna wygrana 50.000 kor.!!!

LOTERYA KOLEJOWA **„FLUGRAD“**

1 wygrana za 50.000 koron, 1 wygr. za 1000 kor., 6 wygranych po 500 k., 20 wygr. po 150 k., 70 wygr. po 100 kor., 100 wygr. po 30 kor., 80 wygr. po 10 kor.. 9.000 wygr. po 5 kor., — razem 9999 wygranych za 125.000 kor.

Wszystkie wygrane wypłaca się za potrąceniem 10% w gotówce.

Cena losu 1 korona

6 losów 5 kor. 50 h., 11 losów tylko 10 kor. Losy mają tekst polski. W dwa dni po ciągnieniu otrzymuje kupujący wykaz ciągnienia pocztą bezpłatnie. — Ciągnienie nieodwołalnie 5 grudnia 1903. — Losy są do nabycia: w kantorach wymiany biurach loteryjnych, trafikach i t. d lub (385)

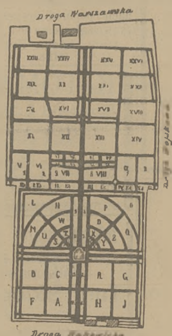
Kantor wymiany Braci Eibenschütz, Kraków, Rynek gł. 5.

Od wydawnictwa

Przewodnika po cmentarzu krakowskim.

Ponieważ niektóre groby nie mają uwidocznionych spoczywających w nich, i napisy niektórych pomników są zniszczone, przeto upraszamy rodziny pochowanych na tutejszym cmentarzu, aby się zajęli uporządkowaniem i raczyli o każdej zmianie donieść wydawnictwu

PRZEWODNIKA PO CMENTARZU KRAKOWSKIM.



Plan sytuacyjny cmentarza
Będzie sześć razy powiększony.

Jak zwykle zestawia się i wyjdzie Przewodnik-Encyklopedya po krakowskim cmentarzu, bowiem cmentarz krakowski (w Rakowicach) choć istnieje dopiero od roku 1803, a ileż w ciągu tego czasu zamknęło się na nim żywotów, bądź cichych i nieznanych bądź wielkich zasłużonych i sławnych. Ileż to tam stanęło pomników, godnych uwagi ze względu na wartość artystyczną, godnych pamięci ze względu na tych, którym je wzniesiono. Spoczęli tam żołnierze Napoleońscy, bojownicy z pod Grochowa, ofiary lat 1846 i 1848, i najmłodsi szermierze z r. 1863. Ilużto kapłanom szumią stare drzewa cmentarne „requiem aeternam“, ilużto senatorów Rzeczypospolitej Krakowskiej legło tam w zapomnieniu? Wielcy profesorowie akademii Jagiellońskiej, wielcyuczeni, mistrze lutni, dłuta i pędzla, znakomici obywatele, tworzą długi poczet śród tych, co wiecznego używają spoczynku na cmentarzu krakowskim.

Obowiązkiem narodu i krewnych pamiętać o tych, co swym żywotem mnożyli jego dorobek cywilizacyjny, lub krew mu nieśli w ofierze; obowiązkiem potomnych nie zapominać o przodkach — więc zdaje mi się, że spełnię obowiązek obywatelski, wydając tego roku „Przewodnik“ po cmentarzu krakowskim“.



Grób Mik. Zyblikiewicza
b. prezydenta m. Krakowa i marszałka kr

Stanisław Cyrankiewicz

Kraków, ul. św. Jana 30.

NA GWIAZDKĘ!

Wiktor Czaplicki

JUBILER, w Krakowie, Rynek gł. 7,

poleca swój skład wyrobów złotych i srebrnych. przyjmuje obstalunki, reperacye i zamiany. Złoto. srebro i drogie kamienie zakupuje. Największy wybór pierścionków zaręczynowych oraz biżuteryi patryotycznej. Mam na składzie zegarki złote damskie i męskie z najlepszych fabryk szwajcarskich. 570- 2-12

Słynne Schaffhausen i Omega. — Ceny najniższe. — Z gwarancyą.

Największy

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego

jedyny w Krakowie, (281 -300)

posiadający własną fabrykę trumien. — Wielki wybór trumien metalowych i z drzewa.

Główny skład ul. św. Tomasza. L. 4.. tuż przy placu Szczepańskim, telefon nr. 331. — Filia przy ul. Kopernika L. 6.

Zakład urządza pogrzeby od najskromn. do najwspanialszych ze znaną ścisłą punktualnością. uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. — **Zakład podejmuje się przewozu i sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów Europy.** Ceny możliwie najniższe, na żądanie spłata ratami miesięczn.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Ludwik Szczepański. Z drukarni Władysława Teodorczuka i Ski w Krakowie, Basztowa, Hotel centralny. Telefon Nr. 150